

U nas w Czekajowie, wszystko dzieje się wolniej. Nawet sranie, jakby stolec miał długość lassa Indiany Jonesa. W pokojach nie mamy zegarów, bo wskazówki wloką się po swojej tarczy; nieważne czy mają z górki, czy pod. Pociągi wykolejeńców z grupy „emerytów” dawno odjechały, ale oni nadal stoją na swoich peronach, dygocący z samotności i spróchniali do samych korzeni. Kiedy upływ czasu ich dobija, tłuką się po kątach, żeby wyzwolić choć naparstek adrenaliny. Najmłodsi mają największe szanse. Sprawdzają, ile jest wzorków na mozolnie odklejających się tapetach, a później robią to od nowa. Tylko wtedy zaznaczają te, które już policzyli. Niektórzy są mądrzy; jeden taki obliczył, że każde z nas ma trzy dziesiąte procenta szans każdego dnia. Najczęściej chwilę po porze obiadowej przychodzi para dorosłych i biorą któregoś z małolatów. Wtedy czas płynie najszybciej. Pewnie dlatego, że formalności załatwiają dużo wcześniej. To zbiorowe szczytowanie namiętnie liczących sekundy, żeby następnego dnia, o tej samej porze, najeść się kolbą kukurydzy ugotowaną na parze, a trzy dziesiąte procenta szans popić czterdziestoma procentami zawodu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Krzysztof Konrad, dodano 24.03.2018 22:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.